
Rok 1927

Palestra 38/7-8(439-440), 162-167

1994

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez **Muzeum Historii Polski** w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



"Palestra" przed laty

Rok 1927

Henryk Karnecki

Krasomówstwo sądowe - czynnik konieczny wyszkolenia adwokackiego

Wśród dążności do opanowania obszarów wiedzy adwokackiej krasomówstwo sądowe do tej pory traktowane było u nas po macoszemu, zdolność wymowy uważano za przyrodzoną, nie ćwiczą jej zgoła. Inaczej na zachodzie, np. we Francji, gdzie nie tylko od adwokata lub działacza politycznego wymagają, aby był dobrym mówcą, ale gdzie uczony, bodaj najpoważniejszy, aspirując do katedry uniwersyteckiej, musi być w wymowie wydoskonalony. Cicero twierdził, że krasomówstwo adwokackie wymaga najwięcej pracy i najwięcej talentu: „in causarum contentioneibus, magnum est quoddam opus; atque haud sciam an de humanis operibus longe maximum”. W sprawach sądowych, w których zda się rozgrywać los i honor poszczególnych jednostek, nierzadko rzucane są na szalę rozpraw wielkie problemy polityczne, interesy doniosłości ogólnej, których rozwiązanie w pewnej mierze zależne jest od sposobu ujęcia przez mówcę sądowego. Zresztą poza rozprawami sądowymi znaną jest doniosła rola adwokatów w życiu politycznym. A odegranie tej roli wymaga elokwencji. Wystarczy przyjrzeć się w tej mierze dziejom politycznym Francji i roli, jaką w tych dziejach odegrali przedstawiciele palestry, że wymieniamy tylko niektóre nazwiska wydatnione od czasów Rewolucji, jak Malesherbes, Target, Tronchet, Barnave, Barrère, Merlin, Berryer, Berville, Marie, Bethmont, Cremieux, J. Favre, Allou i in. Nie mało przyczynków w tej mierze dostarcza nam i chwila obecna, a w nawiązaniu do stosunków naszych wydatna rola, jaką palestra odegrała przy odbudowie Państwa Polskiego.

Dzieje literatury i krasomówstwa świadczą, że rozwój obu tych dziedzin idzie w parze. Przygotowanie do wymowy obrończej, obok konieczności wyszkolenia ogólnego, wymaga też z samej natury rzeczy dbałości o język, o poprawność stylu, wyrabia umiłowanie pięknej

formy. A więc wyćwiczenie w krasomównstwie, obok ogólnego wykształcenia, da pobudkę do dbałości o czystość i poprawność języka. I nie napróżno we Francji wielcy adwokaci i mistrze słowa mają dostęp do Akademii nieśmiertelnych narówni ze świetnymi przedstawicielami literatury.

Przy studjach nad krasomównstwem nie należy zapoznać tego co mówił znakomity francuski adwokat Berville: „od mowy wymaga się duszy wzniosłej i silnej, wyobraźni potężnej, rozumu głębokiego, spojrzenia szybkiego i pewnego. W trybunałach, w senacie, w zgromadzeniu narodowym, wszędzie gdzie głos krasomównstwa odwołuje się do sumienia ludzkiego, ma on jedną tylko podstawę – cnotę, jedno źródło – prawdę”. Studja nad życiem i mowami wielkich mistrzów słowa, jak u nas Adolf Peplowski, które powinny towarzyszyć zaprawianiu się do krasomównstwa, stwierdzają prawdziwość powyższej tezy.

Na zjeździe adwokatury polskiej w 1919 roku poruszaliśmy konieczność utworzenia na wydziale prawnym naszych wszechnic katedry teorii krasomównstwa sądowego oraz jego dziejów. Przedłożony przez nas w tej mierze wniosek został przez zjazd uchwalony. Nawiązując myśli nasze do studjów w zakresie aplikacji sądowej i adwokackiej, mniemamy, iż podwaliną tych studjów powinno być krasomównstwo sądowe oraz jego dzieje. O ile przedmiot ten w czasie nauki uniwersyteckiej mieć może znaczenie dodatkowe, o tyle zasadnicze i pierwszoplanowe w czasie przygotowania do zawodu adwokackiego, bądź prokuratorskiego i sędziowskiego.

Studjowanie teorii krasomównstwa, życia i mów wielkich mistrzów słowa pouczy, że krasomównstwo nie ma nic wspólnego z wielomównością, hałaśliwością, pozą, efektami rąk, tonem melodramatycznym i patosem, że prawdziwe krasomównstwo cechuje prostota i umiar. A przysiętem, studjując życiorysy wielkich mówców, widzimy, że sam dar improwizacji słowa wiąże się z gruntowną, niezmordowaną pracą, że sama łatwość krasomówncza, nie poprzedzona żadnymi poważnymi studjami, nie zasilona pracą, jest niedostateczna. „Adwokat upojony swymi pierwszymi występami, który zaufa jedynie łatwemu powodzeniu, nie zajdzie daleko. Jeżeli zaniedbuje pracę, ćwiczenie się w stylu, wzbogacenie pamięci, nieustanne zwiększanie swych zadatków przez obserwację, rozumowanie, konwersację a szczególnie czytanie, stanie się szybko oklepanym, banalnym i intelektualnie bezpłodnym” (Henri Robert – „L'Avocat”).

Studja nad krasomównstwem i jego dziejami mają więc wielkie znaczenie ćwiczące i pedagogiczne w zakresie przygotowania do zawodu prawniczego. Pouczające są nie tylko cudzoziemskie wzory, ale przede wszystkim życiorysy i mowy wielkich mistrzów słowa polskiego, którzy w ciężkich warunkach zaboru potrafili zamieniać trybunę obrończą na

mównicę społeczną. Ćwiczenie się na tych świetnych wzorach jest to jednocześnie zaprawienie duchem obywatelskim, który powinien przyświecać nie tylko orędownictwu w zakresie polityczno-parlamentarnym, gdzie wszechwładną jest potęga słowa, ale i w popieraniu tezy sądowej – bądź apologetycznej, obrończej, bądź oskarżycielskiej, prokuratorskiej. Zresztą mówca sądowy, usiłujący rozwikłać na trybunie obrończej poplątaną tkaninę zawilej sprawy, w ustrojach parlamentarnych czy w stosunkach międzynarodowych oddaje swój talent i energię najpiękniejszej sprawie – sprawie swego kraju.



Prawo teatralne

Sąd Kasacyjny orzeczeniem z dnia 24 stycznia 1927 r. (Cass) uchylił wyrok trybunału Sekwany, uznający, iż przedsiębiorca teatralny może zerwać umowę z artystą, o ile pierwszy występ nie udał się i publiczność zmanifestowała swe niezadowolenie. Zdaniem Sądu Kasacyjnego, trybunał obraził art. 1134 K.C., gdyż nie ustalił ani istnienia w umowie klauzuli, która by zezwalała przedsiębiorcy na zerwanie umowy już po pierwszym występie w razie niezadowolenia publiczności, ani też istnienia zwyczaju, który by przedsiębiorcę do tego uprawniał. Powyższe orzeczenie zgodne jest z doktryną, która uznaje istnienie zwyczaju, iż przedsiębiorca obowiązany jest dać artyście możliwość po pierwszym nieudanym występie, wystąpienia po raz drugi, a nawet trzeci. Przeważnie umowy teatralne zawierają specjalne zastrzeżenia w tej materji.

M.L.



Prawo twórcy do dzieła

Izba III Trybunału Sekwany w dniu 8 listopada r.b. rozpoznawała bardzo ciekawy spór, który wynikł pomiędzy malarzem francuskim Camoin a powieściopisarzem Francis Carco.

Okoliczności sprawy przedstawiają się, jak następuje.

Malarz Camoin zniszczył kilka obrazów własnego pędzla i wyrzucił do skrzyni na śmiecie. Powieściopisarz Francis Carco podniósł je, zrekonstruował obrazy, oprawił w ramy i powiesił w swym mieszkaniu, a następnie po upływie pewnego czasu sprzedał handlarzom.

Czy miał do tego prawo? Oto przedmiot zagadnienia i tło sprawy. Obrona powieściopisarza i nabywców wywodzi, że porzuconemi w śmietniku szczątkami obrazów mógł zawładnąć każdy i stać się ich właścicielem (art. 714 K.C.). Przez fakt podarcia obrazów i wyrzucenia ich do śmietnika p. Camoin wyraził wolę swoją – utraty prawa własności. W tym stanie rzeczy zawładnięcie „płótnem” stwarzało dla posiadacza prawo nieograniczonej własności (art. 544 K.C.), prawo używania i rozrządzania. Z zasad tych p. Carco władny był obrazy zrekonstruować, nakleić na świeże płótno, oprawić w ramy i powiesić w mieszkaniu, a nawet zniszczyć je, a tembardziej sprzedać.

Odmiennego zdania jest strona przeciwna.

Prawem twórcy do dzieła jest nie kodeksowe prawo własności. Jest to prawo szczególne – prawo autorskie. Składa się ono z dwóch elementów, a mianowicie z prawa, pod którym rozumiemy prawo odtwarzania i rozpowszechniania, i które jest natury majątkowej i może być przeniesione na inne osoby, oraz z prawa osobistego, moralnego twórcy. Ostatnie to prawo – moralne – jest to emanacja woli artystycznej twórcy. Jak się wyraża prof. Fr. Zoll, służy ono „do obrony interesów duchowych (idealnych), psychicznych, w zasadzie wieczyste, nieprzeznosne, terytorjalnie nieograniczone” (Polska ustawa o prawie autorskim i konwencja berneńska z objaśnieniami prof. Dr. Fryderyka Zolla, Warszawa, 1926, str. 7). Objawia się ono głównie w tem, że autor jedynie władny jest odpowiedzieć na pytanie, czy dzieło jego nadaje się do oddania go pod sąd publiczności. Jest to prawo bezwzględne. Prof. Zoll rozstrzyga na przykładzie, że malarz, skoro przyszedł do przekonania, iż portret jest lichy i że go kompromituje, jest uprawniony do niewydania go zamawiającemu, bowiem w tym wypadku prawo osobiste malarza ma przewagę (op. cit., str. 59). Niszcząc obraz, twierdzi obrońca interesów malarza, malarz wyraził niewątpliwą wolę wyjęcia dzieła swego z obrotu. Jest z obrazu niezadowolony, słusznie czy niesłusznie uważa, że obraz nie stoi na poziomie jego twórczości, i nie życzy sobie, aby publiczność go oglądała. W tej intencji drze go i wyrzuca. Szmaciarz ma prawo podnieść go i sprzedać na szmaty, nikomu jednak nie wolno obrazu tego zrekonstruować i w tym stanie sprzedawać.

Trybunał Sekwany podzielił to stanowisko i uznał, że zdecydować tu winno prawo moralne twórcy, który przez fakt porzucenia obrazów uzewnętrznił swą wolę – wyjęcia obrazów z obrotu i usunięcia z widoku publicznego – i w rezultacie nakazał zwrot obrazów malarzowi, skazując jednocześnie powieściopisarza i nabywców na wynagrodzenie szkód i strat po 5.000 franków każdego.

K.K.



ORZECZNICTWO DYSCYPLINARNE

*Wyrok Sądu Dyscyplinarnego Rady Adwokackiej w Warszawie
z dnia 20 listopada 1926 r.
(Sprawa Nr D. 66/26)*

Dnia 20 listopada 1926 roku Sąd Dyscyplinarny rozpoznawał sprawę adwokata X., przeciwko któremu, zgodnie z uchwałą Rady Adwokackiej z dnia 28 września 1926 roku, wdrożone zostało postępowanie dyscyplinarne z zasad następujących. Firma N.N. przesłała Radzie Adwokackiej list adwokata X., w którym adwokat ten, proponując firmie N.N. zredukowanie do 50% należności jej od W., klienta adwokata X., dodaje, że, jeżeli na propozycję tę firma N.N. się nie zgodzi, to W. ujawni kwity firmy N.N., stwierdzające, że firma N.N., celem uniknięcia opłat stemplowych, wystawiła dowolne terminy płatności weksli, co będzie miało ten skutek, że firma N.N. zapłaci kolosalną karę.

Sąd Dyscyplinarny, po rozpoznaniu treści wskazanego listu i wyjaśnienia adwokata X., uznaje, że okoliczności sprawy bynajmniej nie usprawiedliwiają wskazania przez adwokata X. w liście do firmy N.N., iż, w razie nieprzyjęcia propozycji polubownego załatwienia sprawy przez zredukowanie należności do 50% firma N.N. należność swą nieprędko wyegzekwuje, a W., broniąc się, będzie zmuszony ujawnić władzom sądowym pokwitowanie z dnia 25 marca 1925 roku z odbioru od niego weksli, w którym udowodni, że firma N.N., celem uniknięcia opłat stemplowych, wystawiła dowolne terminy płatności tych weksli, a co zatem idzie, zapłaci kolosalną karę, tytułem kontrawencji.

Adwokat X., w wyjaśnieniu swem zaznacza, że wskazanie przez niego w liście na możliwość zapłaty kary kontrawencyjnej było uczynione nie w celu wywarcia presji na stronę przeciwną, a jedynie z obowiązku uprzątomnienia stronie konsekwencji procesu, do czego upoważniły adwokata X. wyjaśnienia klienta jego i dokumenty, przez tegoż okazane.

Jak widać jednak z listu adwokata X., przesłanego przez firmę N.N., W. nie kwestjonował bynajmniej samego długu, jako takiego, a uchylał się jedynie od spłacenia długu w wysokości i terminach, wskazanych w wekslach, przez siebie wydanych i proponował zredukowanie należności do 50%. Ujawnienie więc kwitu, ustalającego wystawienie „dowolnych terminów płatności weksli”, o którym jest mowa w liście ad-

wokata X., bynajmniej nie było potrzebne klientowi X. dla obrony swoich praw w ewentualnej przyszłej jego sprawie, dotyczącej tych weksli. Ujawnienie tego kwitu nie byłoby naturalną „konsekwencją procesu”, lecz specjalnym zabiegiem ze strony W., mającym na celu nie obronę swoich praw, lecz wywołanie kary fiskalnej dla firmy N.N.

Groźba ujawnienia takiego kwitu mogła oddziaływać zastraszająco na firmę N.N., pobudzając ją do zrzeczenia się swych praw i zaakceptowania propozycji W., przytoczonych w liście adwokata X.

Sąd Dyscyplinarny uznaje, że adwokat X. nie mógł nie dostrzec tych, tak oczywistych, okoliczności i, że, używając w tych warunkach w liście do firmy N.N. groźby ujawnienia owego kwitu, musiał zdawać sobie sprawę, że *zastrasza przeciwnika wskazaniem na rzekome jedynie konsekwencje procesu, usiłując w ten sposób uzyskać dla klienta nienależne mu – z mocy samego obliżu – ulgi.*

Sąd Dyscyplinarny uważa, że ten czyn adwokata X., uchylający godności i powadze stanu adwokackiego, wymaga surowej represji dyscyplinarnej i uznaje za odpowiednią *k a r ę n a g a n y*.

Z tych zasad Sąd Dyscyplinarny postanowił: adwokatowi X udzielić nagany.

W tekstach zachowano oryginalną pisownię